

Braterstwo miłujący, miłosierni, dobrotliwi

„Wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą
bądźcie ozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprze-
ciwiał, a pokornym łaskę daje.” „Uniżajcie się
tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył
czasu swego” – 1 Piotra 3:8, 5:5-6.

Apostoł Piotr przy końcu swego pierwszego listu pisał do starszych w Kościele, napominając ich, aby starannie paśli trzodę Bożą, wykazując im, co powinno być podniecającym wpływem do takiej służby, aby oni mogli odczuć jego życzliwość i sympatię ku nim, apostoł przytoczył, że on także jest starszym, następnie ostrzegając ich przed zwykłą dla skażonego ciała skłonnością, która mogłaby ich pobudzać do pysznienia się stanowiskiem i do myślenia, że są panami dziedzictwa Pańskiego, zamiast sługami trzody.

W obecnym czasie podobna skłonność jest tym bardziej podtrzymywana ustalonym w chrześcijaństwie zwyczajem według którego studzy kościołów, czyli duchowieństwo, uznawani są za klasę odrębną od reszty trzody. Ogólnym pojęciem jest, że klasa kleru jest uposażona jakimś specjalnym autorytetem od Boga, nie podlegająca tym regułom, jakie rządzą wszystkimi członkami Ciała Chrystusowego. Jak bardzo mylnym jest to pojęcie! Apostoł wykazuje wyraźnie, że sługa nie jest rządcą, że nie ma autorytetu. Zaiste, o ile jest mowa o prawdziwym Kościele, jedyny autorytet ma Pan, który jest Głową Kościoła oraz Jego Słowo i słowa tych, których On wybrał za swoje narzędzia mówcze, czyli apostołów.

Cokolwiek Pan i apostołowie mówią, cały Kościół ma z uwagą słuchać, a czego oni nie mówią, nikt nie ma autorytetu mówić. Chociaż starsi mają być wybierani, aby służyć i karmić trzodę, ze względu na ich zdolność uczenia (do wykazywania tego co o danym przedmiocie mówią Pan i Jego apostołowie) i chociaż w ten sposób starsi powinni być pomocą wiernym w kierowaniu ich uwagi na natchnione nauki Słowa Bożego, to jednak nie należy zapominać, że każdy członek Ciała Chrystusowego ma ten sam przywilej, nie aby przyswajając sobie jakiś autorytet, ale aby kierować uwagę współbraci na autorytet Boskiego Słowa; apostoł napomina starszych, że zamiast w jakikolwiek sposób lub stopniu używać autorytetu, oni raczej powinni być „wzorami trzody”. Powinni być wzorami pod względem cichości, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, grzeczności i wszelkich innych cnót, tak że im więcej bracia naśladowaliby

starszych, tym bardziej wzmagałby się w trzodzie duch Pański i tym wyraźniej ujawniałyby się owoce ducha św. Z drugiej zaś strony wiemy też o tym, że gdy starszy, czyli przywódca gromadki ludu Pańskiego, będzie wyniosły, dogmatyczny, zarozumiały w zachowaniu się, w tonie głosu lub w spojrzeniu, wpływ tego będzie taki, że i w danej gromadce rozwinie się duch zwady, rywalizacji, ambicji i sporów o to, kto jest większy itp.

Jest widocznym, że kto zajmuje stanowisko starszego między ludem Bożym, na tym ciąży pewna odpowiedzialność wobec Pana i wobec trzody, a także narażony jest na pewne sidła, bez względu jak mała jest gromadka, której służy. Przeto każde zgromadzenie powinno używać wielkiej ostrożności w wyborach i na stanowisko starszych wybierać tylko takich, którym by przywilej tej służby nie zaszkodził, takich, którzy zajmując stanowisko starszych byłiby dla trzody wzorem pokory i wszystkich innych owoców ducha św. Zdaje się, że właśnie przez wzgląd na różne niebezpieczeństwa zagrażające starszym św. Jakób napisał:

„Niechaj was niewielu będzie nauczycielami,
bracia moi, wiedząc, że (zajmując to
stanowisko) cięższy sąd odniesiemy” (Jak. 3:1).

Główne kwalifikacje

Nie będzie od rzeczy, gdy przy tej sposobności uczynimy uwagę, że chociaż słowo „starszy” jakoby określało starszego wiekiem, to jednak pomiędzy ludem Pana nie lata cielesnego życia mają być brane pod uwagę. W rodzinie Bożej spostrzegamy niekiedy „niemowlątka” siwowłose. Nie należy również obliczać starszeństwa według lat od poznania Prawdy, bo niektórzy rosną i dojrzewają prędko, gdy zaś inni pozwalają „cierniom” życiowych trosk zaduszać słowo i z tego powodu nigdy nie rozwijają się ponad stan „niemowlęctwa” – nigdy nie przynoszą dojrziałych owoców ducha.

Nawet nie możemy rozsądzić tej sprawy tylko według stopnia znajomości planu Bożego, bo jak zapewnia apostoł, możliwym jest dla niektórych posiadać znaczną umiejętność, a jednak być tylko brzękami cymbałami, w Boskiej ocenie. Przeto chociaż starszy, aby mógł być sposobnym do nauczania, musi posiadać znaczną znajomość Boskiego planu, to jednak jego sposobność do starszeństwa nie powinna polegać na



samej tylko znajomości, lecz oprócz znajomości powinien być brany także pod uwagę jego wzrost w łasce. Tak więc ci z braci, którzy posiadają jasną znajomość Boskiego planu, są zdolni nauczać, a ponadto dają nieomylnie dowody, że znacznie wzrosli w łasce i w codziennym życiu przynoszą dość dojrzałe owoce ducha św. i mogą być uważani jako kwalifikujący się na starszych oraz mogą być obrani na starszych bez względu na ich wiek według ciała.

Według ciała Piotr i kilku innych apostołów byli starszymi od Jezusa, lecz według ducha Jezus jest starszym bratem dla wszystkich przyjętych do rodziny Bożej. Tymoteusz i Tytus byli według ciała młodzieńcami tak, że apostoł potrzebował do jednego z nich pisać: „Żaden młodością twoją niech nie gardzi” (1 Tym. 4:12). A jednak apostoł uznawał tych młodzieńców jako starszych w Kościele z powodu ich duchowego rozwinięcia, znajomości planu Bożego i zdolności do nauczania. Tymoteusz i Tytus byli dobrze wykwalifikowani do karmienia i doglądania trzody Bożej, nie jako panujący, rządcy lub mistrzowie i nie jako uposażeni w jakiś autorytet, ale jako uprzywilejowani do kierowania uwagi trzody na głos onego Wielkiego Pasterza i Jego dwunastu pomocników, prowadząc w ten sposób trzodę na paszę zieloną i do wód cichych.

Pokora konieczna

Apostoł, zalecając skromność i pokorę najprędniejszym i najzdolniejszym z trzody, zachęca słowami naszego tekstu, aby zamiast zabiegać o przewodnictwo w znaczeniu panowania nad trzodą, każdy raczej starał się być oddany drugiemu, aby każdy był chętnym wysłuchać i tych najmniejszych z trzody, będąc gotowym nagiąć swoje upodobania do upodobań drugich, o ile tylko jego rozsądek i sumienie na to mu pozwalają. Zgromadzenie rządzące się takim duchem nie byłoby rozrywane walką, bo każdy byłby dbałym o dobro sprawy i gotowym przystosować się do życzeń drugich do takiego stopnia, że nawet wola większości nie byłaby uznawana za zadowalającą, ale raczej wszyscy staraliby się dojść, o ile to możliwe, do takiej decyzji, która mogłaby otrzymać uznanie wszystkich lub prawie wszystkich.

Apostoł wykazuje jak najwyraźniej, że do takiego postępowania, tak ze strony starszych, jak i ze strony wszystkich, konieczna jest pokora. Jak pięknym jest to napomnienie: „Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobięni”. Myślą tego jest, że oprócz różnych innych cnót przyozdabiających charakter cnota pokory powinna być główną ozdobą, jakoby przykryciem wszystkich innych cnót.

Dla podkreślenia swego argumentu apostoł przypomina zasadę, według której Bóg obchodzi się ze swoją trzodą, jak i ze wszystkimi. Wykazuje, że Bóg nie znosi pychy i że wszyscy, co nią się powodują, mogą być

pewni, że Bóg ich nie przyjmie do swej społeczności, nie będzie im błogosławił ani ich prowadził, ale raczej sprzeciwi się im i odepchnie od siebie. Zrozumiałą myślą tego jest, że ci, którym Bóg w taki sposób się sprzeciwi z powodu ich pychy i ambicji, nie będą się skłaniać do łask i owoców ducha świętego, ale raczej będą się od takowego coraz więcej oddalać. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.” Starajmy się tedy, drodzy bracia – mówi dalej apostoł – pielęgnować w sobie pokorę, w której Bóg ma takie upodobanie, którą tak wysoce ceni i obiecał nagrodzić. Uniżajmy się pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył w słusznym czasie.

Mocna ręka Boża

Mocna ręka Boża nie została jeszcze wyciągnięta, aby ująć ludzkość i jej sprawy, aby wyprowadzić ład z zamieszania, lecz jest ona wyciągnięta nad Kościołem, nad Pańską trzodą. Bóg powołał nas, abyśmy stali się Jego owcami, a my przejęliśmy to powołanie, poddał się pod Jego opiekę i pod Wszechmocną Jego rękę, aby nami kierowała, a w końcu, aby uczyniła nas godnymi „dziedzictwa świętych w światłości”; współdziedzicami Chrystusowymi, jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni” (Kol. 1:12; Rzym. 8:17).

Widząc, że znajdujemy się pod taką mocną ręką Bożą i to z własnej woli, jak tedy mamy postępować? Czy mamy poddać się pod Jego wolę i dozwolić Mu, aby dokonywał w nas chcenia i skutecznego wykonania według upodobania swego” (Filip. 2:13) i aby ostatecznie nas wywyższył, czy też mamy sprzeciwiać się mocy Bożej, sprzeciwiać się instrukcjom Jego Słowa, a także temu wzorowi, jaki wystawił nam cichy i pokorny Baranek Boży – i wywyższać się, aby być już teraz czymś wielkim, czy to w świecie, czy w Kościele? Nie! Pamiętajmy, że byłoby niedorzecznością działać przeciwko Boskim zarządzeniom, choćby nawet takie postępowanie przyniosło nam chwilowe pozorne powodzenie. Powinniśmy wiedzieć, że takie chwilowe powodzenie, wynikłe z naszego niewłaściwego ducha i postępowania, sprowadzi na nas, a może i na drugich pewną separację od Boga, a w końcu zupełną utratę Boskiej łaski tak pod względem duchowej społeczności teraz, jak i pod względem chwalebnej społeczności w przyszłości, której według Jego zapewnienia dostąpią tylko pokorni. Każda właściwa podnieta i pobudka mówi nam: Uniżaj się, bądź podobny dziecku, zapomnij o sobie, uwolnij się od samolubnej ambicji, bądź powodowany tylko pragnieniem, aby służyć Panu, Jego trzodzie i Jego sprawie, czyli Prawdzie, a o sobie zapomnij zupełnie!

Być może, iż w rezultacie takiej pokory, Bóg powiększy nasze sposobności do służby w obecnym życiu, a może i nie powiększy, lecz mniejsza o to. Nasze starania i za-



biegi nie odnoszą się do obecnego życia, ale do chwały, czci i nieśmiertelności, które Bóg obiecał tym, którzy Go miłują – miłują na tyle, że słuchają Jego Słowa i starają się wyrobić w sobie te zalety charakteru które są Jemu przyjemne, czyli starają się być coraz więcej przypodobani obrazowi miłego Syna Bożego.

Staranność właściwa i niewłaściwa

Apostoł następnie dodaje: „Wszystko staranie wasze wrzuciwszy nań” – wszyscy prawdziwi święci Boży są staranni. Mają oni zainteresowanie w pracy Pańskiej i pewną staranność względem niej. Oni nie mogą być obojętni na dobro Syonu (Kościoła). Chociaż ich serca, uczucia i starania zostały odwrócone od sekciarskich przewodów, lecz to tylko po to, aby były skierowane na prawdziwy lud duchowego Syonu, na tych, których imiona zostały zapisane w niebie. Z pewnością więc, iż każdy starszy w Kościele musi odczuwać taką staranność szczególnie do trzody, w której został naznaczony do służby, „aby karmić trzodę Chrystusową” – nie aby strzyc owce, przestraszać lub bić je albo panować nad nimi, ale aby je karmić.

Ta staranność w obranych starszych (a także starszych, czyli w zaawansowanych członkach zgromadzenia), chociaż sama w sobie jest uczuciem właściwym, to jednak może łatwo być spaczona, tak że stanie się niebezpieczną. Starsi, bądź pojedynczo, bądź też zbiorowo mogą stać się tak gorączkowo staranni o trzodę, że zburzą swój własny pokój i radość w duchu świętym i w tej przesadnej staranności mogą być pobudzeni do podjęcia niewłaściwych kroków w sprawach dotyczących trzody. W przeszłości wielu pod wpływem takiej przesadnej troski zostało pobudzonych do ukrócenia wolności w trzodzie w niektórych sprawach, obawiając się, że taka wolność byłaby szkodliwą dla Pańskiej sprawy. Możemy zauważyć, że ten duch przesadnej ostrożności i troskliwości ujawnił się dosadnie w różnych przepisach wiary, w różnych kościelnych dekretach i ograniczeniach, jakie w minionych wiekach zostały narzucone Pańskiej trzodzie, w zupełnym przeciwieństwie do Pisma Św. i do tej wolności, którą Chrystus obdarzył swój lud. Intencje może były dobre pod niektórymi względami, lecz trudność była w tym, że niektóre zaawansowane owce, niektórzy starsi (kler) w swej przesadnej staranności o dobro trzody zapomnieli, że byli tylko jej sługami i że nie byli upoważnieni do ustanawiania praw

lub jakichkolwiek ograniczeń dla tejże trzody. Zapomnieli, że sam Pan jest wciąż jeszcze Dobrym Pasterzem swych owiec, że nie przekazał swej pieczy nad nimi ani swego autorytetu komuś innemu, aby miał panować nad trzodą i ustanawiać jakiegokolwiek prawa. On sam postanowił potrzebne prawa i reguły i chce, aby Jego owce były w pełnym znaczeniu tego słowa wolne w tej wolności, którą On je wolnymi uczynił.

Poruczymy nasze starania Panu

Lekarstwo na taką nieupoważnioną i przesadną staranność o dobro Kościoła wskazane jest przez apostoła, gdy mówi: „Wszystko staranie wasze wrzuciwszy nań (na Głównego Pasterza owiec), gdyż on ma pieczę o was (wszystkich)”. Każda owca ma pamiętać, że mocna ręka (potęga) Onego Pasterza jest wciąż jeszcze między Jego ludem i wobec tej opieki my nie potrzebujemy obciążać się przesadną troską lub mniemać, że musimy zmienić Jego plan i zarządzenia, aby pasowały do naszych urojonych, nowych i nagłych potrzeb w Jego sprawie. Wszelka taka przesadna staranność wytwarza obawę, a obawa jest dowodem braku wiary i zaufania w Głównym Pasterzu i jest również używana przez „onego wielkiego nieprzyjaciela” za zwrotnicę do sprowadzenia wiernych na bezdroża.

Przeto starajmy się wszyscy (a szczególnie starsi i zaawansowani w zgromadzeniu) mieć odpowiednią staranność, a nawet gorącą pieczołowitość o Pańską trzodę, lecz ciężar tej troski wrzucmy na Pana i wiarą polegajmy na Nim ufni, że Ten, który ułożył tak wielki i chwalebny plan, jaki wyrażony jest w Jego Słowie, uczynił także odpowiednie zarządzenie na każdy zarys, szczegół i stan. Tak wierząc i ufając Bogu bądźmy gotowi współdziałać w harmonii z Jego Słowem, lecz nie biegnijmy tam, gdzie nie jesteśmy posłani, nie zajmujmy w jakimkolwiek znaczeniu miejsca naszego Pana ani nie starajmy się czynić coś takiego, co należy do Niego. Pamiętajmy, że tylko pokorni otrzymują trwale błogosławieństwo od Pana tak teraz, jak i w przyszłości, albowiem On pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.

W.T. 1900-1957XI/35

Watch Tower
R- (1900 r.)
„Straż”